Nr. 36. Warszawa, dnia 23 Sierpnia (4 Września) 1875 r. Rok IV.

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub najlepiéj przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Alea Jerozolimska Nr. 34 (nowy)**, gdzie wszelkie listy i korespondencje adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:	Na prowincji i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach opakowaniem i ekspedycją:
rocznie rsr. 4 kop. 80	rocznie rsr. 6 k. —
półrocz. „ 2 „ 40	półrocz. „ 3 „ —
kwartal. „ 1 „ 20	kwartal. „ 1 „ 50
za odnoszenie do domu dopłaca się 10 kop. na kwartał.	

W Austryi w stosunku 10 złr. rocznie;—w Prusach rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedyńczego kop. 15.

Wczesne dojrzewanie, wzrost i stan dojrzałości.

Kiedy zwierzę jest dorosłem?

Pytanie może się wydać dziwnem; ale odpowiedź, jakkolwiek łatwa, staje się ważną z powodu okoliczności jakie jej towarzyszą. Widocznie zwierzę jest dojrzałem, skoro jego wzrost jest ukończonym, kiedy właśnie nabrał tego co się nazywa dojrzałością, kiedy w porównaniu z poprzedniemi fazami swojego życia, doszło do okresu wytrwałości i siły, które będą jego najwyższym stopniem doskonałości indywidualnej, względnej, właściwej niejako każdemu gatunkowi.

Stan dojrzałości ma początek, środek i obniżanie się. Łączy się on z wiekiem młodocianym, który się kończy, i ze starością, która się zaczyna. Czas jego trwania możnaby podzielić na dwa wyraziste okresy: na stan dojrzewania właściwie zwany i dojrzałość samą. O końcu nic nie mówimy: początek w naszem mniemaniu jest najważniejszym, z powodu rezultatów do których dążymy w tej pracy, to jest z powodu wczesnego dojrzewania.

Stan dojrzewania właściwie się zaczyna, kiedy się kończy dostawanie zębów, to jest kiedy zęby mleczne, zastąpione zostały przez zęby stałe. Wyrznięcie się trzecich zębów u zwierząt kopytnych, czwartych u przeżuwających, jest znakiem widocznym i pewnym rozpoczęcia wieku dojrzałości.

To określenie jednak, to oznaczenie tak pewne, nie wskazuje w jakim wieku następuje zastąpienie zębów mlecznych. W jakim więc czasie następuje to wykształcenie się szczęki u wołów i koni?

W przeszłości, w czasach kiedy zwierzęta domowe żyły niezależniej lub mniej bezpośrednio pod ręką hodowcy, w czasach kiedy mniej były posunięte w cywilizacyi czyli w specyjalizowaniu, w jakim się obecnie znajdują, wzrost ich nie był tak szybkim, czyli był powolniejszym: objawy czyli zmiany, które oznaczają ten okres, następowały z mniejszą szybkością; wyrzynanie się zębów potrzebowało dłuższego czasu. Wiek młodości przeto trwał dłużej, a stan dojrzałości uwidoczniał się znacznie później. Udoskonalenie pewnych ras, pomiędzy trzema rodzajami hodowanemi na mięso,—wół, skop, wieprz,—było powodem skrócenia okresu życia, który się nazywa *wiekiem młodocianym* i przyspieszenia nadejścia okresu następnego, to jest stanu dojrzałości. Ale nie wszystkie rasy zostały udoskonalonemi. Ztąd wynikło rozróżnienie najzupełniej usprawiedliwione: rassy udoskonalone nazwano *wczesnemi*, jako przeciwstawienie tym, które pozostały *późnemi*, a którym z pewnym rodzajem pogardy, nadano tę ostatnią nazwę.

Hodowcy poszli dalej. Z wczesności,—która była prostym wynikiem,—utworzono przymiot zasadniczy, zdolność specyjalną, usposobienie organiczne, właściwe, wrodzone niektórym tylko rasom, posiadającym władzę przekazywania swoich przymiotów na potomstwo. Pozostawmy na stronie ten punkt i powróćmy do głównego założenia.

POGADANKA ROLNICZA.

(Z listu p. Wacława do S...)

(Ciąg dalszy).

Od samego początku rolnictwa, praca mechaniczna uprawy ziemi była ściśle z niem zespolona. Uprawa ziemi stanowiła jedyny środek do reprodukcyi roślin. W ciągu tylu wieków tej spółki, rolnicy mieli sposobność wprowadzić ulepszenia w budowie narzędzi, zbierać niejakie spostrzeżenia własne; jednak do końca XVIII stulecia rolnictwo było przeważnie rzemiosłem, które się z wieku na wiek przeciągało, skrępowane więzami przekazanych prawideł, bez znaczenia i postępu. Były nawet chwile, w których uprawę mechaniczną uznano za istotę rolnictwa; w owym czasie jeszcze niepojmowano, jakie w łonie ziemi narzędziami uprawianej, odbywają się ukryte działania, tylko w skutkach dostrzegalne.

Pierwsze usiłowania do głębszego wniknienia w tajemnice życia roślin, doprowadziło do nadzwyczaj błędnego pojęcia. Znane doświadczenie przez v. Helmonta na wierzbie wykonane, upoważniło go do mniemania, że rośliny samą wodą żyją. W wieku XVII toż samo zdanie podzielał Boyle; po nim Tull, Tillet, Duhamel i t. d., w końcu Bergman, znakomity chemik szwedzki, pojęcie to poparł swoją powagą, przekonawszy się doświadczeniem: że czysta woda w naczyniu szklannem gotowana, zostawia osad ziemisty, co według jego zdania miało dowodzić, że się na ziemię zamienić może. Chemicy ówcześni jeszcze nie wiedzieli, że ta pozostałość ziemista jest krzemionką, działaniem wody ze szkła uwolnioną.:

Opierając się na tych danych wnioskowano, że jeżeli rośliny tylko wodę z gruntu na swą potrzebę zabierają, można oszczędnie używać gnoju, ponieważ jego działanie widocznie na tem się ogranicza, że w gniciu ogrzewa ziemię; grunt ścisły, zwięzły, czyni mniej spojnym i wsiąkanie wody ułatwia.

Lecz toż samo osiągnąć można przez spulchnienie ziemi, za pomocą starannej uprawy. Spodziewano się przeto zmniejszyć chów bydła, ograniczyć go do ilości potrzebnej dla produkcyi mięsa i mléka, co widocznie dozwoli łąki i pastwiska na pola zamienić, a tem samem ilość zboża powiększyć. Przypuszczenia te zdawały się początkowo sprawdzać. Grunta starannie uprawione narzędziami udoskonalonemi, zaczęły wydawać wyższe plony; wkrótce jednak zbiory coraz więcej malały, co rolników przekonało: że chociaż woda jest pokarmem dla roślin, grunt i nawóz muszą także dostarczać jeszcze innych pokarmów, ponieważ doświadczenie uczy, że plony z danej

Objawy wyrzynania się zębów nie mają nic specyjalnego; nie stanowią one wyjątku w ogólnej pracy organizmu, w której wszystko idzie razem i razem się zachowuje, ściśle od siebie zależy, jest z sobą w koniecznym stosunku i ma wzajemny i konieczny pomiędzy sobą związek. Jeżeli więc wczesne wyrzynanie się zębów okazuje się wcześniej aniżeli w epoce dawniejszej, można być pewnym, że fakt ten nie tyczy się jedynie tylko wyrzynania zębów, ale wszystkich zmian organicznych, których to wyrzynanie się zębów jest widoczną oznaką.

„Rassy wczesne okazują bardzo rychłe formowanie się przyrządów zębowych, tak samo jak i reszty organów.” Innemi wyrazami, zwierzę jest zupełnem, dojrzałem, skończonem w chwili, kiedy szczęki jego są zupełnie wykształcone, nie zważając na to jaki czas upłynął od ich urodzenia. Jest ono wykształconem przez wyrznięcie się zębów, zupełnem przez wykończenie wszystkich organów i pełność życia; zupełnem ze względu na żywność jakiej dostarcza, ponieważ mięso nabrało już wszelkich wymaganych przymiotów odżywnych, jakie nadaje dojrzałość; zupełnem nareszcie, jako siła pociągowa: ponieważ wszystkie wnętrzności, jak nie mniej przyrządy ruchu, przyszły do stopnia siły i trwałości, która im nadaje możność natężenia działalności i oporu.

Wszystkie te korzyści stanowią uposażenie stanu dojrzałości od samego początku tego okresu. Takie to jest zadanie zwolenników wczesności, jest nawet wyższem, ale my trzymać się będziemy tego stopnia.

Spostrzeżenia czynione na zwierzętach żywych, wykazują, że hodowca może wytworzyć rozpoczęcie stanu dojrzałości:

U bydła rogatego w ciągu lat trzech i miesięcy trzech;—w ciągu lat trzech i miesięcy dziewięciu,—lub dopiero po latach pięciu.

U owiec w ciągu lat trzech, —lat trzech i miesięcy sześciu, — albo dopiero po latach czterech.

U trzody chlewnej:—w ciągu ośmnastu miesięcy,—lub po upływie miesięcy trzydziestu.

U koni:—od czterech i pół do pięciu lat, z możliwem przyspieszeniem, nieokreślonem, dla produkcyi koni czystej rassy angielskiej, które do tego usposabia obfite żywienie.

Stan dojrzałości dla celów rzeźniczych w rozmaitych epokach powyżej wskazanych nie ulega żadnej wątpliwości. Sprawdzano to bardzo wiele razy z naukową ścisłością, ale skoro ten stan zacznie się ukazywać zbyt wcześnie, jest on niezaprzeczonem świadectwem nadejścia stanu dojrzałości, tak jakim go powyżej oznaczono. Innemi wyrazami, wół, mający lat trzy, i miesięcy trzy, czy przedstawia dojrzałość wołu pięcioletniego? Nie tylko odpowiedź jest potwierdzającą, ale tę wyższość przyznaje się wołom konkursowym dwudziestu lub dwudziesto-pięcio miesięcznym, to jest wołom, które czternaście do dziewiętnastu miesięcy wyprzedziły okres najbliższy oznaczenia stanu dojrzałości w danym gatunku.

Ta sama przesada ma miejsce ze skopami, które na konkursach tuczonego bydła są wynagradzanemi jako zupełnie dojrzałe w wieku dziesięciu miesięcy, kiedy najwcześniejsze dochodzą stanu dojrzałości po ukończeniu lat trzech.

Tak samo dzieje się z wieprzami, którym na konkursach wyznaczają się nagrody honorowe ze stan dojrzałości w dwunastu miesiącach; ponieważ znajdują ich zupełnemi, skończonemi, na przekór chronometryi zębowej, lub świadectwu najwyższej młodości, które się odczytuje na szczękach.

Te wieprze dwunasto-miesięczne nie mogą być ani dojrzałemi, ani blizkiemi dojrzałości, tak samo jak te skopy od dziesięciu do pietnastu miesięcy, te woły od dwudziestu do dwudziestu-pięciu miesięcy; i nazwać je musimy ich właściwem imieniem: wolce, jagniaki i prosiaki.

A jednak znawcy głoszą, że są one zupełnie dojrzałemi, tak wykształconemi i lepszemi aniżeli dojrzałe, w skutek wyrznięcia się wszystkich zębów. Takie zapewnienie nie jest przez wszystkich używanem, ale prawdziwe czy przypadkowe, nie tyczy się ono naszego założenia, ponieważ te wszystkie produkta natężonego prowadzenia, nie mogą jeszcze być zaliczonemi do okazów dojrzałych.

Byłoby jednak bardzo zajmującem dowiedzieć się, w jakim stopniu wyprzedzenia znajdują się kości tych młodych zwierząt przyspieszonego dojrzewania. Ci którzy najgorącej tę sprawę popierają, do tej pory mówili tylko

---

ziemi zbierane, widocznie od obfitości gnoju zależą. W takim stanie wiadomości niepodobnem było produkcyją podwyższyć, rolnictwo do postępu przygotować. Uprawa mechaniczna narzędziami, nawet więcej udoskonalonemi, zawsze jednostajnie na grunta działa i nie dostarcza rolnikowi materyjałów do nowych w jego zawodzie poglądów. Była to więc długa epoka zastoju, którego nie poruszyły obserwacyje praktyczne, jakiemi objaśnić usiłowano wypadki produkcyi roślinnej.

Przytoczone tu doświadczenie v. Helmonta i mylne z niego wnioski, chociaż logicznie wyprowadzone, powinny rolników przekonać: jakiej wartości mogą być ich praktyczne obserwacyje i doświadczenia, które tak uporczywie uznają za prawdy nieomylne, jako na doświadczeniu oparte. Podobnie mało znaczące objaśnienia dawano na inne pytania rolnicze. Fakt praktyczny dobrze znany, że grunta przez czas niejaki ugorem zastawione lepsze plony wydają, tłumaczono pewnikiem *„że ziemia potrzebuje spoczynku”*. Jej żyzność przypisywano w ogóle *sokom pożywnym*, lecz czem są te soki? praktyczni rolnicy nie objaśnili. Potrzebę wczesnej uprawy roli przed siewem tłumaczono zdaniem: *ziemia powinna się odleżeć*. Użycie nawozów zielonych jedni uważają za bezużyteczne, inni za korzystne, dla tego że *ziemię chłodzą* i t. d.

Wszystkie zadania rolnictwa praktycznego w ten sposób objaśniano frazesami bez znaczenia, które nie tłumaczyły faktu, ale go innem wyrażeniem powtarzają; musiały więc zostać nieuzasadnione, zostawić rolników w niemożności ulepszenia swego zawodu. Nawykli do przestawania na znajomości prawideł zebranych w obserwacyjach praktycznych, z doświadczenia wziętych, nie byli zdolni do podniesienia produkcyi, ponieważ ich postępowanie musiało być jednakowem, z powodu użycia środków jednakowych. Inne pomoce jakiemi przyrodzenie wspierać może działania rolników, były dla nich tajemnicą niezbadaną. Taka obojętność na wypadki ścisłych badań naukowych, dla rolnictwa tak ważnych, nietylko naszych rolników trzyma w więzach stagnacyi, ale się na nią w innych krajach żalą. „Nie można zapoznać, mówi Thomas, (Journal d'agr pratique z r. 1872 Nr. 20), że jedna z głównych przeszkód do postępu rolnictwa we Francyi, pochodzi z oporu jaki rolnicy stawiają w wyrzeczeniu się swoich praktyk rutynowych.”

Inaczej przedstawia się dzisiejsze rolnictwo po pracach naukowych, które wzięły za główne zadanie: zbadać rzeczywiste potrzeby i warunki bytu roślin; na czem ich produkcyja polega? Do takich badań rolnicy wszystkich krajów nie byli przygotowani, lecz zastąpili ich biegli badacze przyrodzenia, mianowicie chemicy. Od tej chwili kwestyje rolnicze przeszły do laboratoryjów chemicznych; w nich oczekują rozwiązania, pod ścisłą kontrolą miary i wagi, jak wymagają badania naukowe.

Długo i wielu nad tem pracowało, jakie są potrzeby życia roślinnego dla wydania pełnej wegietacyi i jakie są jej warunki? Wypadki przez nich otrzymane, przechodząc do wiadomości rolników i zastosowania w praktyce, objaśniły wiele pytań dawniej nieodgadnionych, nadewszystko zaś wzbogaciły rolnictwo wiadomościami, które otworzyły nowe drogi prowadzące do wyższej produkcyi, za pomocą materyi poznanych jako czynniki, na żyzność ziemi wpływające. *(d. c. n.)*

o mięsie, dodajmy do tego tłuszcz, ponieważ ten góruje w całej massie.

We wszystkich rozprawach, które miały miejsce w tym przedmiocie, pomięszano dwie rzeczy, które powinny być od siebie oddzielonemi: wzrost i stan dojrzałości,—ponieważ pierwsza może być zupełną przed nadejściem drugiej, bez liczenia się z wczesnością, które może jeszcze wyprzedzić dokończenie wzrostu.

(*Dok. nast.*)

O różnej wartości buraków w Cukrownictwie i najlepszej ich uprawie.

przez **Józefa Boczyńskiego.**

(Dokończenie.)

Jeszcze jeden warunek. Z doświadczeń przekonano się, że uprawa mechaniczna ziemi wpływa nietylko na podniesienie procentu mączki w kartoflach ale i cukru w burakach. Przez dobrą i prawidłowo prowadzoną uprawę ziemi, rolnik może otrzymać buraki nietylko z takim procentem cukru jaki zawierały rozsadniki, z których on otrzymał do sadzenia nasienie, ale jeszcze ten procent znakomicie podnieść. Pod mechaniczną uprawą rozumiem to: należyte przygotowanie ziemi przed zimą, dobre onej spulchnienie na wiosnę przed sadzeniem, i utrzymywanie w pulchności aż do czasu w którym burak przechodzi w stan dojrzewania, to jest w ten peryjod, w jakim już nie rośnie, ale tylko gromadzi cukier.

A zatem i takiemu plantatorowi który powyższy warunek do kontraktu przyjmie, fabrykant jeszcze może podnieść cenę za buraki.

Streśćmy teraz wszystkie warunki, które w burakach na wydajność cukru wpływają:

1. Buraki niepowinny być sadzone na swieżym nawozie zwierzęcym.
2. Buraki niepowinny być sadzone na nawozach mineralnych.
3. Przez własne hodowanie nasienia, otrzymać nasienie buraczane, wydające buraki tylko kształtu workowatego.
4. Sadzić buraki od 6 do 8 cali odlegle.
5. Sadzić o ile możności wczas na wiosnę.
6. Ziemię pod buraki mechanicznie wyrobić i utrzymywać ją w przyzwoitem spulchnieniu dotąd, dopóki burak rośnie. Oprócz tego mechaniczna uprawa przyspiesza dojrzewanie buraka podobnie jak innych roślin.

Wprowadzenie powyższych warunków do kontraktów, z rolnikami na plantacyjach buraków zawieranych, podniosłoby znakomicie procent cukru w burakach, a co więcej pozwoliłoby fabrykantom zdwoić albo potroić dzisiejszą cenę za buraki, i tem zachęcić do coraz wyższej kultury ziemi.

Zobaczmy teraz czy to podwojenie za buraki jest możebne.

Sto funtów buraków, wyprodukowanych trybem przez nas wskazanym, wydadzą cukru 12 funtów; zatem korzec 300-to funtowy wyda cukru 36 f. Jeżeli więc fabrykant przerobi takich buraków w jednej kampanii korcy 150,000 to z nich otrzyma funtów 5,400,000, po kop. 15, uczyni rs. 810,000

a że kupno buraków, i ich przeróbka będzie kosztować fabrykanta:

150,000 korcy buraków kupując po rs. 1 k. 80 uczyni	rs. 270,000	
przeróbka na cukier, amortyzacyja kapitału w budowlach i maszynach, procenta, administracyja i podatek, licząc od korca po rs. 2 kop. 33, wypadnie	rs. 349,500	
		rs. 619,500
Pozostaje na czysty zysk dla fabrykanta.		rs. 190,500

Wysoka cena zachęci rolników do uprawy buraków, a wtedy fabrykanci mając pod dostatkiem tego produktu, będą mogli wybierać najlepszy; powstanie między rolnikami współubieganie się w otrzymywaniu buraków co raz cukrodajniejszych, tak jak to ma miejsce z ziarnem, z kartoflami, wełną, a z czasem doprowadzenie ich uprawy do tej doskonałości, że korzec już nie 36 ale 45 funtów wyda cukru. Tym sposobem nasze cukrownictwo, które dziś tylko wysokie cło od cukru wchodowego utrzymuje, stanie na tej stopie, że co do ceny cukru będzie mogło na wszystkich rynkach sprzedaży konkurować z całym zachodem. Te same bowiem 150,000 korcy buraków, gdy mieć będą po 45 f., wydadzą f. 6,750,000, a że kosztują razem z wysokim zyskiem fabrykanta jak wyżej rs. 810,000, przeto funt cukru będziemy mogli sprzedawać po kop. 12.

Konkurencyja w zbycie cukru na wszystkich targach europejskich jest dla nas, jako kraju rolniczego, obowiązkową; bo my mając ziemię dobrą, ludność stosunkowo małą a kommunikacyje nie wiele rozwinięte — nie możemy się rozrzucać na różne gałęzie przemysłu, ale wznosić i doskonalić taki tylko przemysł, który nam ludności od rolnictwa nie odciąga, ale jeszcze mu jej dodaje. Nie możemy także, dla wyrównania naszego bilansu handlowego z innemi narodami, opierać się na spieniężeniu samych surowych płodów rolniczych, bo ich mała cena, a wielka stosunkowo waga i objętość, na dostawę w odległe strony nie pozwala. Z tych względów cukrownictwo jest dla nas najwłaściwszym przemysłem: ono bowiem zatrudnia ludność miejscową w tej porze roku, kiedy jej gospodarstwo wiejskie wcale nie potrzebuje i daje do zbytu produkt mający mniejszą wagę jak płody surowe np. drzewo i zboże.

Rozpatrując się w dzisiejszych kontraktach przez administratorów fabryk cukru na plantacyję buraków zawieranych, nie znajdziemy tam ani jednego z warunków jakieśmy wyżej podali za konieczne, a to dowodzi, że ci panowie nie znają gruntownie ani swego fachu, ani manipulacyi uprawy płodu, który przerabiają na cukier. Prowadzą oni swój przemysł na oślep i lada okoliczność, jak np. podniesienie podatku od cukru, wyrobionego w kraju tutejszym, lub obniżenie cła od cukru zagranicznego, może cukrownictwo, w które kraj włożył około 30 milionów rubli, zwichnąć a nawet od razu zniweczyć. Że taka przyszłość dla naszego cukrownictwa przy dzisiejszym dość nizkim i krótkim poglądzie administratorów fabryk, nie jest urojonem przewidywaniem, łatwo się o tem każdy przekona, skoro zwróci uwagę na to, że my produkując cukier o 30% drożej jak inne narody, nie możemy nietylko na żadnym obcym, ale bez protekcyjnego cła na swym własnym rynku konkurować z cenami cukru, produkowanego przez inne kraje. Zestawiając teraz taką drogość cukru krajowego z dobrocią naszej gleby, taniością drzewa i robotnika, naród pownien był już oddawna wydać wyrok potępienia dla naszych fabrykantów cukru, a może i rolników, za to że ci ostatni nie starali się dotąd poznać z cukrownictwem, stanąć na jego czele i wprowadzić tu takie reformy, aby cukrownictwo obok nizkiej ceny cukru, mogło dać rolnikom wysokie zyski z plantowania buraków, a fabrykantom z przerobienia tych buraków na cukier.

Zdaje mi się, że już dowiodłem potrzeby reformy w naszem cukrownictwie, jeżeli mu byt trwalszy jak dotąd chcemy zapewnić lub jego rozwój powiększyć, a że reforma ta zasadza się głównie na dobrej i prawidłowej plantacyi buraczanej, więc jednocześnie krótki traktat o uprawie buraków poniżej zamieszczam. W nim znajdą rolnicy rzeczy dla nich nowe, ważne tak dla plantacyi buraków jak i wszystkich innych roślin okopowych, a co większa, że przy manipulacyi przezemnie wskazanej, każde pole zajęte pod buraki odrazu zamieni ziemię na ogrodową. Moja obietnica, jak się czytelnik w dalszym ciągu przekona, nie jest żadną ideą, lub teoryją wysnutą z jakichś nieujętych subtelności, ale jest to zasada wyrozumowana jasno, wszystkiemi zmysłami dająca się ująć, a nad-

to jeszcze faktycznie sprawdzona w majętności Ostrów, położonej w powiecie Janowskim, gubernii Lubelskiej.

Do podniesienia u nas przemysłu cukrowniczego dziś już nie wystarcza sama handlowa zdolność obecnych właścicieli i administratorów cukrowni; potrzeba nam wprowadzić do tego przemysłu ludzi mających jeszcze inne zdolności i większe poczucie solidarności z gospodarstwem krajowem. Czy się to uda? Zobaczymy!

Kilka słów o zużytkowaniu owocu.

(artykuł oryginalnie napisany dla *Tygodnika Rolniczego*),

przez

C. Jammé

Inżyniera ogrodniczego i dyrektora wielu znaczniejszych zakładów ogrodniczych.

Co począć z owocem? takie pytanie zdarza się słyszeć niekiedy w latach urodzajnych na owoc. Posiadacze ogrodów owocowych, zakłopotani w takich razach, nieumieją lepiej zużyć tego daru bożego, jak susząc go, a ze śliwek robiąc powidła. Reszta zapasu, jeżeli nieznajdzie kupca, marnuje się, lub też zużywaną zostaje na karmę inwentarza. W taki to sposób postępują z owocem w latach urodzajnych, pomimo, że w kraju tym, hodowanie drzew owocowych nie może poszczycić się taką pieczołowitością, jakby być mogło i powinno. Warunki klimatyczne i położenie geograficzne sprzyjają hodowaniu owoców i wielką rokują przyszłość, tylko gdyby posiadacze gruntu zechcieli poświęcić więcej uwagi i starania temu przedmiotowi. Kto podziela ze mną takie zapatrywanie, temu nie będzie się zdawać rzeczą niepotrzebną objaśnienie, w jaki sposób najkorzystniej owoc zużytkować, zwłaszcza, że wiele sposobów zużytkowywania owocu nie znanych jest wcale w tym kraju.

Owoc albo spożywa się w stanie surowym, kiedy jest świeży, orzeźwiający i soczysty, lub też używa go się w formie zmienionej. W tym ostatnim przypadku sam owoc, lub najważniejsze jego części składowe, jak najdłużej powinny być zdatnemi na pokarm, a tem samem zyskiwać na wartości w gospodarstwie domowem.

Co się tyczy spożywania świeżego owocu w stanie surowym, przypuszczać możemy, że na to przeznaczonym jest głównie owoc letni, a mała tylko ilość służy do innych celów, jako to na komputy, jarzyny, zupy i t. p. Jeżeli chcemy go dłużej konserwować, to używa się cukru, albo cukru i octu.

Inaczej rzecz się ma z owocem jesiennym i zimowym, to jest takim, który zebrany na początku października i w połowie listopada, dojrzewa na składzie. Owoc taki utrzymuje się dłużej w stanie naturalnym i z tego powodu użytek z niego jest bardziej rozpowszechniony.

Najdłużej przechowuje się owoc zimowy, dojrzewający w połowie listopada, zbierany starannie z drzewa bez skaleczenia lub odciśnięcia i składany w miejscu, gdzie panuje jednostajna temperatura, nie mniej 5° R. i nie wyżej 10° R. Najkorzystniej jest przechowywać owoc zimowy w piwnicach, sklepach posiadających ściany frontowe zwrócone na północ, ze sklepieniami lub przykryciem z ziemi, a to dla zabezpieczenia od mrozu. Owoc układa się na półkach i co 3—4 tygodnie starannie przebiera, usuwając nagniły i uszkodzony. Najwłaściwiej urządzać półki z szufladkami lub skrzyneczkami, gdyż przez to ułatwia się przeglądanie i przebieranie. Można także długo przechowywać owoc w glinianych lepiankach, z podwójnemi ścianami, prócz tego, w skrzyniach i beczkach zabezpieczonych od przystępu powietrza. Skoro tylko owoc cokolwiek zapoci się, należy wytrzeć go starannie czystem suknem, i każdą sztukę zawinąć w czystą bibułę, w taki sposób, aby końce bibuły skręcać przy ogonku, poczem owoc układa się warstwami do skrzyń lub beczek wysłanych takąż samą bibułą. Ogonki powinny być zwrócone do góry, a każda warstwa owocu przesypuje się otrębami lub miałko sproszkowanym węglem. Napełnione takim sposobem skrzynie lub beczki zachowuje się w miejscach chłodnych. W braku odpowiednich sklepów i piwnic można przechowywać owoc dosyć długo w następujący sposób:

Bierze się skrzynię, na spód sypie się, na wysość palca, warstwę świeżego, miałko sproszkowanego węgla drzewnego, a owoc starannie zerwany układa się na węglu w taki sposób, aby pojedyńcze sztuki niestykały się z sobą, próżne zaś miejsca zasypuje się takimże miałkim węglem. Potem daje się znów cienka warstwa węgla, i układa owoc w taki sam sposób jak poprzednio, postępując tak dalej dopóty, dopóki nienapełni się całej skrzyni. Na wierzchu, ostatecznie, znajdować się powinna warstwa węgla. W taki sposób zapakowany owoc wytrzymuje, tak w zimowych jako też gorących miejscach, aż do lata. Węgiel będąc złym przewodnikiem ciepłika niedopuszcza zmian wewnętrznej temperatury, a prócz tego chroni od zgnilizny.

Na tem kończę o przechowywaniu owoców do użytku w stanie naturalnym.

Konserwowanie owocu za pomocą cukru, albo cukru i octu i t. p., t. j. marynowanie owocu nie jest także bez znaczenia, a niektóre miasta prowadzą niemi dosyć znaczny handel. W ogólności wszakże marynowanie owoców wchodzi jeszcze wyłącznie w zakres kucharstwa i cukiernictwa.

Wspomnieć tu mogę o sposobie marynowania gruszek na większą skalę upowszechnionym w południowych Niemczech i w Belgii: Bierze się czystą beczkę, najlepiej po winie, wyjmuje z niej jedno dno, stawia, i na spód beczki, na cal grubości sypie się zupełnie czystych, świeżych, zielonych, na 3 cale długości pociętych gałązek i łodyg kopru. Gruszki, które powinny być zupełnie dojrzałe, układa się w pierwszej warstwie ogonkami do góry, w drugiej na dół i tak warstwy kolejno zmieniają się aż do wypełnienia całej beczki. Po ułożeniu 4—6 warstw potrząsa się cokolwiek wzmiankowanej sieczki koprowej, a w połowie beczki dodaje się także cokolwiek anyżu, przez co gruszki nabierają słodkiego, przyjemnego smaku. Po napełnieniu beczki, sypie się na wierzch sieczki koprowej, potrząsa cokolwiek anyżu (można, gdy kto nie życzy, nieużywać wcale anyżu), a na warstwę wierzchnią sieczki koprowej zapuszcza się dno obciążone, i wlewa się do beczki tyle wody czystej studziennej, ażeby parę cali wznosiła się nad górną przykrywę; po kilku dniach, gdy okaże się ubytek wody, potrzeba nanowo dolać. Po 4—4 tygodniach gruszki zdatne są już do jedzenia, i w takim smaku i dobroci utrzymują się aż do Lipca. Codziennie, lub kiedy chcemy, można brać ile potrzeba, i używać na zimno do chleba, ciasta, mięsa lub też na warzywo. Przy wybieraniu z beczki należy przestrzegać jak największej czystości, a także niedopuszczać powietrza, i pilnować żeby woda pokrywała wieko górne przynajmniej na parę cali. Gdyby przeniknęło do środka powietrze, to rozpoczęłaby się fermentacyja, a skutkiem tego psucie się gruszek. W taki sam sposób można i jabłka marynować.

Suszenie i prażenie owocu, jest sposobem dającym się łatwo i wszędzie wykonać. Owoc suszony można gotować tylko z wodą i spożywać bez przypraw. Co się tyczy wartości tego środka pokarmowego, to ponieważ owoc suszony zawiera wiele części pożywnych i daje się lata całe przechowywać, jest smaczny, przeto wielce bywa ceniony, szczególniej przez ludność niezamożną. Przez staranne wyprażenie odpowiedniej ilości owocu w latach urodzajnych tańszych, można sobie w każdem gospodarstwie zrobić zapas na następne lata, i powiększyć zasoby śpiżarni. Do suszenia wybierać należy owoc zupełnie dojrzały i wykształcony. Gruszki stołowe, suszone, po obraniu ze skóry, wybierać trzeba skoro tylko zaczną się topić, inaczej straconoby wiele soku. Owoc niewykształcony, robaczywy lub obleciały, bywa niesmaczny. Do suszenia wybiera się tylko takie gatunki jabłek, w których kwas i cukier znajdują się w odpowiednim stosunku. Jabłka słodkie dają owoc suszony ciągły i niegotują się miękko. Z gruszek najlepsze są do suszenia takie, które mają smak cierpkosłodki. Gruszki słodkie i soczyste są wprawdzie dobre, ale nie posiadają tak przyjemnego smaku. Jabłka do suszenia należy obierać ze skóry i wykrawać z nich środek ziarnisty.

Śliwki zdatne są do suszenia wtenczas dopiero, kiedy zaczną się marszczyć przy ogonku.

Jabłka i gruszki suszy się początkowo w temperaturze 60—80_0 R. i zmniejsza się takową, skoro owoc ugotował się we własnej parze; przy niskiej bowiem temperaturze otrzymuje się owoc kwaśny. Wysuszony owoc trzeba za gorąca wyjmować z pieca i prędko studzić na powietrzu, w skutek czego nabierze pięknego połysku. Każdy wyprażony owoc po ususzeniu powinien jeszcze dosychać 3—4 dni na powietrzu. Pakowanie owocu uskuteczniać należy tylko przy pięknej i suchej pogodze lub w suchym i ogrzanym lokalu, gdyż cukier owocowy łatwo przyciąga wilgoć z powietrza.

Dobrze wysuszony owoc, utrzymywany w miejscu suchem i przewiewnem, może być przechowany 6—10 lat.

W większych ilościach owoc suszy się w szczególnie urządzonych suszarniach, jakich napotyka się rozmaite rodzaje. Inspektor ogrodniczy p. Lucas przed wielu laty położył znaczne zasługi przez urządzenie suszarni owocowej, którą opisał wyczerpująco w swoim *„Kurze Anleitung zum Obstdörren"* i w swoim opisie nowej suszarni owocowej *„Beschreibung einer neuen Obstdörre."* Z suszarni tej wychodzi bardzo piękny owoc i sposób ten godzien zalecenia.

Dalsze zastosowanie znajduje owoc do wyrobu powideł, marynat i syropu.

Wyrabianie powideł ze śliwek oddawna jest znanem, należy wszakże zwracać uwagę, ażeby śliwki były zupełnie dojrzałe.

W Niemczech i Belgii wyrabiają powidła także z jabłek, a to w następujący sposób: Gruszki wyciska się, a otrzymany sok świeży i słodki gotuje się do $^1/_3$ ilości, przy ciągłem szumowaniu. Następnie studzi się i cedzi przez flanelę. W tym samym czasie gotuje się w kociołku, w niewielkiej ilości wody, równą ilość jabłek (tyle ile było gruszek). Skoro tylko jabłka rozgotują się na miękko, należy je przetrzeć przez durszlak, w skutek czego oddzielą się ziarnka i łupiny, następnie syrop gruszkowy i massę jabłeczną miesza się razem, wlewa do kociołka, i przy ciągłem mieszaniu gotuje dopóty, dopóki na oziębieniem nie utworzy się gęsta massa. Dodatek niewielkiej ilości

skórki cytrynowej i pomarańczowej, cynamonu, gwoździków, przyczynia się do podniesienia i uprzyjemnienia smaku. Masę tę na gorąco kładzie się do garnków kamiennych i wstawia do gorącego pieca, ażeby na wierzchu powideł utworzyć kożuch. W skutek takiego postępowania, powidła przechowywać się dają dosyć długo w miejscach chłodnych i suchych.

Nad Renem przygotowują tak w domu, jako też w oddzielnych zakładach, poszukiwany w handlu fabrykat z owocu i buraków cukrowych. Sposób przygotowywania jest taki: Bierze się jabłek i buraków cukrowych w równych częściach po połowie i gotują zosobna na wpół. Następnie jabłka i buraki kładzie się razem pod prassę i wyciska. Otrzymany sok natychmiast stawia się na ogniu i gotuje na gęstą masę. Zamiast jabłek można używać do tego celu również dobrze i gruszek.

Wreszcie znany jest jeszcze fabrykat pod nazwą syropu owocowego. Do tego używa się cierpko-słodkich gruszek i dojrzałych, więcej słodkich aniżeli kwaskowatych jabłek. Owoc dojrzały płucze się, trze, wyciska, a otrzymany sok odgotowywa się zwolna na słabym ogniu, do konsystencyi syropu, zbierając ciągle szumowiny białka i części klejowatych. Jak skoro tylko sok odgotuje się do połowy, należy go ciągle mieszać i niedopuszczać zbyt prędkiego odgotowywania, dla tego lepiej zmniejszyć ogień, gdyż syrop mógłby nabrać nieprzyjemnej goryczy. Syrop wyczerpuje się z kocioł a na gorąco i nalewa do garnków polewanych, które przechowuje się w miejscach suchych i chłodnych.

Owoc nietylko służy do samego pożywienia, ale także do otrzymywania z niego wina owocowego, wódki i octu.

Większa część ciał organicznych podlega w pewnych warunkach fermentowaniu. Warunkami sprzyjającemi fermentowi są: Obecność dostatecznej ilości wody, fermentu, i temperatura 12—15° R. ciepła i t. p. Rezultaty fermentacyi, stosownie do różnorodności materyi znajdujących się w fermencie i czasu trwania przemiany, bywają bardzo rozmaite. Krochmal bowiem zawarty w ziarnie zbożowem, zamienia się, w czasie kiełkowania, w zacierach, na gummę i cukier. Cukier przez fermentacyję zamienia się na alkohol i kwas węglany (ferment wyskokowy, winny), a wyskok zamienia się na kwas octowy i wodę (ferment kwaśny, octowy). Ferment wyskokowy (winny) stanowi proces, w skutek którego cukier rozkłada się na kwas węglowy i alkohol. Nie każdy wszakże cukier może być zdolnym do fermentu, ale tylko trzcinowy, owocowy, krochmalowy i gębkowy przechodzą bezpośrednio w fermentacyję; wszystkie inne gatunki cukru, jako to: mleczny, mannowy i t. p. nie podlegają fermentowi. *(Dok. nast.)*

Przegląd Korrespondencyi.

Dnia 30 Sierpnia.

Miejscami dobrze, miejscami źle, ale sprzęt stanowczo ukończony został. Jedno może żniwo odbyte w roku bieżącym nie wywołało narzekań na brak robotnika. Przed kilku laty pisma przepełnione były tego rodzaju skargami. Czemu przypisać mamy ten zwrot ku lepszemu? O ile sprawozdania statystyczne nauczają, ludność nie przyrosła w tym stopniu, żeby ten przyrost miał korzystnie oddziałać na zwiększenie się ilości robotnika, widocznie więc inna musi być przyczyna. Za najpierwszą i za najgłówniejszą poczytać musimy, że ludność wiejska oswoiła się z tą myślą, że obok własności ziemskiej, musi zarobkować, ponieważ samo posiadanie ziemi nie wystarcza do osiągnięcia zamożności; początkowe rozleniwienie ustępować cokolwiek zaczyna i pracowitość się odradza. W ogóle dzień z sierpem wynosił w ciągu ubiegłego żniwa kop. 30, co jeszcze nie jest ceną zbyt wygórowaną: pamiętamy ją przed laty dwudziestu. Drugim ważnym niezmiernie czynnikiem jest coraz większe rozpowszechnienie żniwiarek: oprócz faktycznego ułatwienia żniwa, stanowią one dzielny bodziec dla ludności wyrobniczej i pożądanego regulatora ceny. Tym sposobem zbytnie wymagania żniwiarzy przychodzą do słusznej równowagi, sprzęt z pola odbywa się łatwiej i prędzej, następne roboty wykonywają się w porze właściwej, a tem samem rolnictwo rozwijać się może w sposób normalny.

Z Żelechowskiego donoszą nam o pięknych w ogóle urodzajach, które pomimo przeszkód atmosferycznych, w całości sprzątnąć się dały. W dobrach Żelechów właściciel postanowił skorzystać z miejscowości i zaprowadza gospodarstwo rybne w czterech znacznej przestrzeni stawach i kilku pomniejszych pomocniczych, w których już zarybek został wyprodukowanym. Bliskość Warszawy spodziewać się każe, że usiłowania właściciela dóbr Żelechowa odpowiedni przyniosą owoc i cząstka milionów wychodzących do Pruss za ryby, pozostanie w kraju, co naturalnie stanie się przykładem i zachętą dla innych właścicieli, którzyby mogli w ten sam sposób podnieść dochody i przyczynić się do dobra ogółu.

Bank zaliczkowo wkładowy. Właściciele ziemscy z *Sochaczewskiego* zamierzają założyć bank zaliczkowo wkładowy, z siedliskiem w Sochaczewie. Głównymi założycielami są: Handkie Bernard, Skrutkowski, Tomicki i Leopold Kronnenberg. Starania o wyjednanie pozwolenia u władzy już rozpoczęte.

Z pod Kaniowa w Sierpniu.

Rok teraźniejszy jest rokiem nieurodzaju u nas, jakiego starzy ludzie niepamiętają. (Piszący jest tak szczęśliwym, że ma przy życiu rodziców, dobrze sobie Kościuszkowskie czasy przypominających). W jesieni zeszłego roku pszenica z powodu braku wilgoci bardzo źle obeszła, a w części znacznej i zupełnie nie powschodziła. Wiosna zaczęła się późno i takoż była sucha a zimna—potem kilka małych deszczyków dały zejść jarzynie i burakom; znów dalej nastąpiła susza przy cieple tropikowém, tak, że zboże spaliło zupełnie na pniu! A buraki?—buraki, przyczyniwszy wiele kosztów i kłopotu, znikły zupełnie, tak—że dziś obliczamy tylko wielkość strat, jakie cukrownie niezawodnie przyniosą! Buraków mamy bardzo niewiele, pozostałych z drugiego posiewu i to tak niewiele, że niepokryją po przerobieniu ich na cukier, kosztów niezmiennych. Niemówię już o restauracyi cukrowni, na którą wydajemy znaczny kapitał. Wiadomo każdemu, jak używaliśmy rowików i dziur, sądząc, że w porę to dopełniwszy, a siejąc gęsto buraki (3 pudy na dziesiatynę), unikniemy zniszczenia plantacyi. Rok teraźniejszy był tak urodzajny na żuki, jakiego niezna Ukraina, bo wyczerpawszy wszelkie środki, jakiemi porozporządzać możemy—niebyliśmy w stanie uchronić plantacyi od tak wielkiej ilości tego niszczącego owadu! Zdanie, że żuk zjada tylko młode buraki, okazało się fałszywem, bo w tym roku żuki niszczyły nam buraki o ośmiu listkach! Po żukach, które zeszły ze sceny dopiero pierwszych dni Czerwca, mniemaliśmy że to, co zostało, a zostały buraki już duże, da nam przynajmniej tyle korzyści, że unikniemy straty; ale stało się inaczej! Buraki zaczynają wysychać! Z początku myśleliśmy, że to w skutek posuchy, gdy rozpatrzywszy się bliżej, znaleźliśmy w głębi ziemi massę niezliczoną małych białych, robaczków, które — podjadając korzeń — spowodowały usychanie buraków. Takim porządkiem cała plantacyja—jak swoich, tak i plantatorskich buraków, zniszczoną została; przesiane zaś buraki są do dziś dnia bardzo niewielkie, i co z nich będzie—trudno odgadnąć. Jeżeli spadną deszcze (list 27 Lipca s. s. datowany—bo tam najpewniej i *nad Kaniowem* deszcze padać musiały, skoro na nie wszędzie narzekano), to będziemy mogli mieć z 800 dziesięcin kilkanaście tysięcy berkowców (maximum 15) do przerobienia, co jak powiedziałem, niepokryje kosztów nieodzownych.

Wiele cukrowni u nas stać będzie w tym roku z powodu zupełnego braku buraków. Hrabiego Bobryńskiego, powiadają, dwie cukrownie nie będą czynne.

Sumując to wszystko, co powiedziałem o gospodarstwie tegorocznem tutejszem, wynik taki: Pszenicy ledwo mamy na posiew; żyta i zboża jarego kupić potrzeba; karmu dla bydła brak straszny, bo słomy i plew mało, a siana prawie nie ma i kupić go można tylko na wagę złota. Wytłoków także będzie bardzo mało. Całem tedy zadaniem naszem dzisiaj: jak wyjść z tak trudnego położenia, jak przezimować bydlęta, o tyle przynajmniej przy sile, by mogły robić na wiosnę?!

Tyle z Kaniowskich okolic—z naszych zaś, pomiędzy rzekami Bohem a Murafą wśród Podola—chociaż *zbożami żadnemi* pochwalić się gospodarze wśród obecnego żniwa nie mają żadnego powodu—to zawsze późne owsy, prosa, hreczki, znacznie się poprawiły po deszczach uprzykrzonych, jakie tu niemal co dnia podczas ostatnich dwóch tygodni się powtarzały, i zboża już poskładano w półkopki, albo też i na pniu jeszcze zostające, ale dojrzałe, gotowe do zbioru, bardzo pouszkadzały, że z nich ani ludziom się pochwalić—ani w domu pociechy na chleb nie będzie. Poczerniały — porosły! Kukuruze podratują tych, co je posiali tutaj, ponieważ wśród przejazdów moich niedawnych do Bałty i do Kiszyniowa—oglądać mi się zdarzyło nawet z okien wagonów kolei żelaznych, aż po Bendery wcale piękne kukuruze. Za to za Dniestrem, już w samej ojczyźnie „*Końskiego zęba*”, nie takie piękne widziłem tego ziemiopłodu urodzaje. Tutaj—gdzie mniej lasów na powierzchni -posucha jeszcze straszniejszą była do początków Lipca r. b. Pod Kiszyniowem trudnią się przychodnie z Bulgaryi ogrodownictwem na wielką skalę—i z dawien dawna zwykli ogrody zadzierżawiane *irrygować* (zalewać), za pomocą bardzo prostych przyrządów, co im się zwykło do tego stopnia wynagradzać, że nasycają warzywami wszelkiego rodzaju nietylko *wielki* Kiszyniów (ludniejszy od Kijowa, bo liczący 104 tysiące mieszkańców *stałych*), ale nadto znaczny handel prowadzą: kapustą białą jak śnieg, olbrzymiej wielkości, pomidorami, kalafiorami, burakami, ogórkami, arbuzami, melonami, pieprzem tureckiem etc. etc. z Odessą i Akkermanem, wśród stepów położonemi. W bieżącym lecie rzeczułka, podmywająca Kiszyniow, *Byczkiem* podobno przezywana, do tego stopnia wyschła, że niemieli zkąd czerpać wody biedni Bulgarowie na swoje ogrody, które w początku Lipca, gdym je oglądał, bardzo smutny widok przedstawiały. Po inne lata o tej porze napotykałeś po wszystkich placach większych Kiszyniowa pietrzące się kupy moreli, których 3 funty (oko) po 3 kop. sr. sprzedawano—w tym roku i na na lékarstwo ich niedostrzegłeś! Wina za to dość były obiecujące.

Wszakże nie z Bessarabii ale z Podola to piszę; odwiodła

mnie kukuruza ztamtąd pochodząca, która ziomków swych w r. b., jak wyżej wspomniałem, zawiodła. Dominujący za to pomiędzy nami obecnie ziemiopłód—*buraki cukrodajne*—rozweselają lica wszystkich burakowiczów. Fabrykanci niekontenci z deszczów ostatnich, bo będą więcej miewali wody z nich, jak cukru, do odparowywania—montują za to na długotrwałe kampanie swoje fabryki, spodziewając się mieć w *trójnasób* tyle do przeróbki, co wśród zeszłej zimy buraków. Gdyby nie upowszechniona prawie tu wszędzie metoda *dyfuzyjna*—byłby ztąd i w paszy sukkurs nielada dla biednego dobytku, nad którego przezimowaniem już obecnie także gospodarze podolscy się kłopoczą. Nie uwierzą może dalej mieszkający ziemianie, że dzis tu wśród Podola żądają za sążeń siana 50, rs. za 180-cio pudowy! I za tę cenę dostać go nie można! Z Bessarabii robią teraz już tamtejsi właściciele propozycyje tutejszym, aby brali ostatni od nich ich dobytek na przezimowanie—za co zostawiają im *dwie sztuki na własność* za przezimowanie trzeciej.

Niechby choć to rozczuliło fabryki dyfuzyjne, aby skrawków swych—podlejszych wprawdzie od wycisków (*zmaczków* po prasach), ale taki zawsze na cos przydatnych pod względem karmu, na fundamencie przysłowia „lepszy rydz, jak nic"—„na bezrybiu i rak ryba" — nie pozwoliły gnoić i na nawozy zamieniać, kiedyby to i po skarmianiu ich mogło miewać miejsce w sposób więcej użyteczny i wreszcie cywilizacyjny—bez zarażania atmosfery nieznośnemi wyziewami dla wszystkich okolicznych mieszkańców, którzy nieuczestniczą w korzyściach towarzystw spółkowych.

W skutek tego niedostatku paszy—powtarzającego się już oto przez trzecie lato, powstała ta niesłychana taniość dobytku, ona to wypędza z gubernii Chersońskiej, Ekaterinosławskiej, kolonistów niemieckich, osiadłych tam około końca i początku ostatnich stuleci, że secinami całemi, pociągami kolei żelaznych, emigrowali przez Niemieckie porty (mianowicie Hamburg) do Ameryki. Sam byłem świadkiem na śś. Piotra i Pawła w Bałcie, jak się zaklinała zamożna pewna właścicielka, która miała kilkadziesiąt wołów młodych na sprzedaż, że jej w roku zeszłym o tej samej porze, za te same wolce, tylko o rok młodsze i nie tyle jeszcze zdatne do zaprzęgu, co dzisiaj, dawano po 80 rs. za parę, gdy ona przynajmniej 90 żądała, obecnie i 40 rs. za parę tych samych nie mogła otrzymać, choć i za to już była zdecydowana oddać, ale i za tę cenę kupca nie znalazła; rada nie rada musiała popędzić je napowrót do domu! Szczęściem spadł podczas tego jarmarku deszcz rzęsisty, więc i pocieszona, że stepy jej chersońskie nieco po nim odżyją, zabrała do domu swoją chudobę.

Spiekota uprzednia, odbijała się na wszystkiem najniekorzystniej, nawet na takich najnieodzowniejszych dla gospodarza sprzętach, jak wozy i t. p. Dawniejszemi laty niebywała Bałta nigdy nasycona pod względem kół, obodów, wozów i przyborów wszelkich do nich, i co się tylko zkądkolwiek pokazało — rozchwytywano. Podczas obydwóch ostatnich jarmarków Bałtskich (na Zielone Świątki i na śś. Piotra i Pawła) choć kto w samej rzeczy potrzebował zremontować swoje wozy, to wyrzekając na straszną posuchę, która w tych bezleśnych stronach jeszcze więcej bywa dojmującą, aniżeli wśród Podola zachodniego, obywał się—i niepatrzał nawet na podobne materyjały.

Gdy mowa o Bałcie, nie będzie może bez pożytku, zawiadomić ziemian bliższych i dalszych, jako otwartym został świeżo w tem mieście skład wszelkich narzędzi ulepszonych, fabrycznych, powiększej części z Anglii i Warszawy pochodzących, przez p. *M. F. Bordini'ego*, agenta towarzystwa techniczno-przemysłowego *„Truda"*, a razem towarzystwa Warszawskiego ubezpieczeń od ognia i gradu.

Rozpisałem się o stronach dalszych Kaniowskich, Poberezkich, Besarabskich, nic dotąd prawie o najbliższych nie wspomniawszy, jakby naprawdę nie było nic o nich do doniesienia. Przepraszam tedy za te wyboczenia i teraz z prawdziwem wewnętrznem zadowoleniem do tych najbliższych powracam, bo właśnie, jak na to, okolica nasza przykolejowa może już dzisiaj dla wielu dalszych służyć za istną stacyję doświadczalną na wielką skalę do naśladowania, co zdoła dokazać silna, umiejętna wola, przy odpowiednich funduszach; z czasem zaś stanie się bez wątpienia prawdziwym wzorem budującym.

Ośmiewano jeszcze przed bardzo niedawnemi czasy *Braiłowszczyznę* za całkiem niepraktycznie prowadzone gospodarstwo, osobliwie za roztrwaniane nakłady znaczne, jakich milijonowy właściciel nowy tego pięknego, choć z przyrody swej nie bardzo wdzięcznego, majątku, na podniesienie go rzekome, a razem upiększenie nieszczędził, będąc razem współwłaścicielem tysiącowerstwowej drogi żelaznej od Libawy do Romien, a niezadługo podobno i do Krzemienczuga nad Dnieprem;—dziwiono się tembardziej, gdy zaczął budować olbrzymią fabrykę i rafineryją cukru, która do półtora milijona rubli sr. na razie kosztowała, ponieważ okolica cała była tego przekonania, że majątek Braiłowski buraków nigdy dla tej fabryki mieć poddostatkiem nietylko nie będzie, ale w ogóle nawet miewać żadnych buraków nie będzie. Jakoż w samej rzeczy w pierwszych latach, po postawieniu tej wielkiej fabryki sprawdzały się te przepowiednie i przewidywania okolicy, zasiewano dość znaczne obszary burakami, których nigdy prawie nie zebrano wszystkich dla wyrobu na cukier, a skaszano na siano powiększej części!

Dopiero, gdy przed półtrzecia roku zdecydował się p. Baron Mekk (ku nie małemu zapewne zgorszeniu wszystkich go bliżej otaczających) powierzyć plantacyją buraków w całym majątku Braiłowskim, rodakowi naszemu, znanemu zaszczytnie i na polu literatury naszej rolniczej p. Polikarpowi Szlązkiewiczowi, drugi już rok przechodzi, jak buraki rodzą się wcale hojnie w tych okrzyczanych dobrach, pomimo wielu przeszkód i psot może rozmyslnych. W roku zeszłym posucha ogólna dała się uczuć burakom braiłowskim, jak wszędzie tu wśród Podola, jednakże zebrano już i wtedy w Braiłowie więcej tych buraków, jak po inne lata poprzednie; za to w roku bieżącym posiadają folwarki Braiłowskie naprawdę dotąd piękniejsze buraki, aniżeli cała okolica. Posiane one prawie wszystkie zostały sposobem redlinowym, podług systemu Decombreque'a z Francyi. Spodziewają się już w r. b. z 500 dziesiatyn posianych z górą 50,000 berkowców; starają się zaś dojść w niezadługim czasie do 100,000 berkowców własnych, iżby kapitał we fabryce ulokowany, odpowiednio się procentował; tylko, niestety, dla dojścia do tego wypadnie jeszcze przerabiać wewnętrzne urządzenie onej olbrzymiej, już do dwóch milijonów z poprawkami kosztującej fabryki, tak ją niepraktycznie syn Germanii—nibyto stary i renomowany cukrowar—(chociaż tak drogo) od razu zbudował.

Dla pewniejszego osiągnięcia tej cyfry zamierzonej buraków przeznaczył p. Baron Mekk 10,000 rubli sr. na sprowadzanie corocznie do swego majątku Braiłowskiego nawozów sztucznych, pudrety, superfosfatów itp., oprócz oborników, śmieci, popiołów, które się dość skrzętnie już teraz najętemi podwodami po miasteczku i starych zagrodach zbierają. Będzie to zatem nielada stacyja doświadczalna wielkich rozmiarów dla ciekawych wiedzy ziemian nietylko podolskich, ponieważ jestem tego przekonania, że przy takich chęciach właściciela, pod kierownictwem światłem i wyrachowanem p. Szlązkiewicza, przy pomocy oborników, śmieci miasteczkowych, popiołów itp. odpadków nietylko fabrycznych, ale gorzelni, cegielni, wapniarek, przy pomocy szlamów z kilku ogromnych stawów na rzece Rowie, przerzynającej majątek Braiłowski, przy pomocy wapna, obficie w miejscu się znajdującego, przy dodatku nareszcie nawozów sztucznych różnego rodzaju—*natura ziemi rodzajnej* Braiłowskiej *w bardzo prędkim czasie zupełnie przeistoczoną zostanie*, i ziemie te **muszą** rodzić tyle buraków, ile potrzeba będzie dla miejscowej fabryki i rafineryi, a oprócz tego wszystko, co po tym *głównym* dla Braiłowa (dla tak kosztownie zbudowanej cukrowni) *ziemiopłodzie*—wymagać po niej racyjonalnie będą.

Dla ułatwienia sobie kommunikacyi z kolejami żelaznemi, rozchodzącemi się w Zmierzynce, o 7 wiorst od Braiłowa tylko odległej, zamierza p. Baron Mekk przeprowadzić od fabryki swej i rafineryi cukru kolej konną żelazną do stacyi kolei żelaznej Odesko-Zmierzynskiej, zaś przez cały majątek szossę, której kawałek już urządzony został, a jest na ten cel doskonały granit w miejscu nad brzegami rzeki Rowu. Plany odpowiednie do tego obrabiają się właśnie, albowiem właściciel Braiłowa, mieszkający stale w domu swoim w Moskwie, bawi obecnie prawie od miesiąca tutaj, i przywiózł z sobą jednego ze zdolniejszych inżynierów swoich drogi żel. Landwerowsko-Romeńskiej.

Temuż p. Baronowi Mekk należeć się będzie wielkie nietylko, uznanie ale i zasługa, w obec całego kraju, za danie inicyjatywy w swoim majątku do przerobu i zużytkowania *fosforanów kopalnych podolskich* z nad Dniestru, na superfosfaty albo tylko na mąkę z nich surową, przeznaczone tak na własny, miejscowy użytek, jako też dla odprzedawania takowych postronnym ziemianom, którzyby one nabywać i próbować także na swoich ziemiach pragnęli, o co przymówki wyczytałem w ostatnich numerach Gazety Polskiej (warsz.) z powiatu Wasylkowskiego wśród Ukrainy. Przy wsi Siemakach i folwarku wzorowym, specyjalnie przez p. Szlązkiewicza administrowanym (obok nadzoru nad całomajątkową plantacyją buraków), ma być jeszcze podczas tych miesięcy urządzony młynek wodny do przedsiębierstwa tego fosforycznego, o jakiem postaram się później więcej podać szczegółów Redakcyi Tygodnika Rolniczego.

Jeszcze o jednej osobliwości z Braiłowa donieść czytelnikom niniejszego czasopisma uważam się zobowiązanym, to jest o funkcyjonującym w tym majątku już trzeci rok (trzecie lato) *pługu parowym*, któren działa bezustannie i teraz. Opiszę go może najdokładniej, gdy tu podam wiele ten pług wyoruje dziennie, i co to wszystko kosztuje?

Cały komplet pługa składa się:

1) Z 2-ch lokomobil-lokomotyw 14-to konnych z kołowrotami w spodzie do lin ze stalowego drutu, na 190 sążni długości, systemu Fowlera.

2) Z 1-go pługa podwójnego 5-cio skibowego na 5 do 6 werszek głębokości.

3) Z 1-go pługa podwójnego 3-o skibowego na 7 do 12-tu werszek głębokości.

4) Z 1-go pługa podwójnego 2-u skibowego z 2-ma pogłębiaczami do 15 werszek.

5) Z Ekstyrpatora kilkunastozębowego (cały żelazny).

6) Z brony całej żelaznej, około 100 cynków mającej.

7) Z beczki całej żelaznej z pompą do ssania wody.

Wszystkie te przybory kosztowały przed 3-ma laty na miejscu już w Brailowie 18,000 rs. (p. Zygm. Jaroszewski w opisie swym maszyn i narzędzi rolniczych w przeglądzie swoim wystawy powszechnej Wiedeńskiej z r. 1873 twierdzi, jakoby 10 lat podobny pług wytrzymać powinien; wypada zatem, aby Brailowski co roku 1,800 rs. zarabiał).

Do obsługi powyższego pługa potrzeba *dziennie*:

1-go obermaszynisty, pobierającego 40 rs. miesiecznie, co za dzień roboczy (jakich 24 liczę na miesiąc) wyniesie	rs. 1 kop. $66^2/_3$
2-ch maszynistów po 30 rs. miesięcznie, więc rs. 1 k. 25 dziennie×2=	rs. 2 kop. 50
1-go ślósarza na pługu, kierującego chodem	rs. 1 kop. 25
1 pomocnik na pługu do balansowania . .	kop. 50
2-ch palaczy i dodawaczy paliwa na lokom.	rs. 1
2-ch dostawców z wozami drew, po rs 1=	rs. 2
4-ch dostawców do wody z pomocnikami chłopcami po rs. 1 kop. 10=	rs. 4 kop. 40
Półtora sążnia drew opałowych po 15 rs.= albo też 140 pudów węgla kamiennego po 25 kop.	rs. 35
5 funtów oliwy po 25 kop.+2 funt. po 15 k. i pakuł	rs. 1 kop. 70

Jednodzienna tedy orka kosztuje w Brailowie (oprócz amortyzacyi kapitału nakładowego i wydanego za pług parowy) . . . . rs. 50 kop. 2

Takim sposobem, jeżeli pług ten wyorywałby dziennie po 3 dziesięciny na 7 do 12 werszek głęboko, to kosztowałaby dziesięcina rs. 16 kop. 67

„ 4	„ „ „ „ „	rs. 12 kop. $50^1/_2$
„ 5	„ na 5 do 6 werszek głęboko,	rs. 10 kop. $2^2/_5$
„ 6	„ „ „ „ „	rs. 8 kop. $33^2/_3$
„ 7	„ „ „ „ „	rs. 7 kop. $14^1/_2$
„ 8	„ „ „ „ „	rs. 6 kop. $25^1/_4$

Jak mi się przyznali otwarcie, wyorują dotąd w Brailowie parowym pługiem, gdy głęboko to po 3, jeżeli zaś mielej na 5 do 6-ciu werszek 5-cio skibowcem, to po 5 dziesięcin dziennie, co bez ogródki powiedziawszy, wypada bardzo drogo. Podchlebiają sobie, że z czasem dojdą do większej liczby dziennie dziesięcin. Mnie się zdaje, że gdyby był ustanowiony *stały* dozorca z praktykantów *porządnych* nad tym pługiem parowym, albo też gdyby maszynistom naznaczono gratyfikacyją od każdej *dobrze* wyoranej dziesięciny—osięganoby więcej roboty. Nad orką jaką zdarzyło mi się w tych dniach oglądać, tylko zachwycać się można i w samej rzeczy stwierdzam tu także to spostrzeżenie, jakie i gdzieindziej już czyniono, jako pług parowy wydobywa na powierzchnię ziemię urodzajną, która pomimo kilkunastokrotnego przewracania jej pługami zwyczajnemi, gdyby nawet ulepszonemi, nigdy jeszcze słońca nie widziała.

Pług 5-cio skibowy zajmował prawie pas ziemi 1 sążeń szeroki, i jak mi mówiono, 3-y skibowy taką samą szerokość zabiera. Długość 135 sążniową przebiegł po nierównej powierzchni, nie zważając na wodomyją potworzone szczeliny, w 5-ciu minutach.

Liny z drutu stalowego musiano już nowe na rok bieżący zapisac z Anglii, kosztują one loco Brailów 900 rs., ale można niemi 190 sążni długo, orać od razu; na wypadek zerwania, co w r. z. podczas posuchy ciągłej często się przytrafiało, można je zwięzywać, tylko skracają się przez to.

Cen na zboża nie mamy tu jeszcze ustalonych. Zbiory były bardzo marudne z powodu deszczów, długo się powtarzających, w ostatnim tygodniu wytrzymywały pogody. Urodzaje bardzo liche wszędzie pośród Podola. Wymieniano mi takie majątki po nad samym Dniestrem, od dawna porządnie zagospodarowane, w których nawet własnego nasienia oziminy mieć nie będą! Ze zbiorów zatem tegorocznych bardzo mało kto będzie coś miał do spieniężenia, zeszłoletnich jest już arcy-arcy mało. Za pud pszenicy tu w miejscu 1 rs. ofiarują, za pud żyta 70 kop. Jęczmienia, owsa sami tutejsi właściciele na własne potrzeby w dalszych stronach szukają. Za korzec owsa po 3 rs. płacą—i dostać go nie można! Po jarmarku na Wniebowzięcie N. M. P. s. s. w Berdyczowie będziemy mieli ceny ustalone dla stron tutejszych. *G. R.*

Pospieszamy zamieścić nadesłane nam objaśnienie i sprostowanie pomyłek w artykule W. Biernackiego.

W artykule moim o stanie rybactwa zamieszczonym w N-rze 31 „Tygodnika Rolniczego", wcisnęły się dwie pomyłki drukarskie, których korektę ogłosić wypada, gdyż zmieniają osnowę żywotną artykułu. I tak: na str. 246, w w wierszu 27 od góry zamiast: Überfatow, ma być: Überfalów, co w polskim języku powinno by raczej być orzeczonem pod nazwą „przewałów"—to jest miejsc tak urządzonych, przez które woda gwałtownie przybierająca, nie mogąc się pomieścić przez sluzę i grożąca zerwaniem grobli, swobodnie przepływa. Na tej samej stronie w przypisku Nr. 3, w wierszu 9 od dołu wydrukowano: Sielawy, sieje, jakby dwa gatunki, kiedy przeciwnie jest to jeden gatunek, mający tę dwoistą nazwę; tak jak naprzykład „karp-karaś" nie jest ani karpiem ani karasiem.

Szanowny Redaktorze!

Słysząc i czytając poprzednio o Gorczycy białej (Sinapi alba) jako roślinie pastewnej, pierwszy, jeżeli się nie mylę, zwróciłem na wiosnę r. b. waszą uwagę na artykuł znakomitego niemieckiego agronoma, Rosenberg Lipińskiego, zamieszczony w 2-im zeszycie r. z. w „Landwirth: Jahrbücher" przedstawiający własności, wskazujący sposób uprawy i korzyści tej rośliny.

Obecnie widząc znów w Berlińskiej „Allg. Zeitung für deutsche Land und Forstwirthe" N-r 66 z d. 18 b. m. krótki artykuł objawiający zadziwienie „dla czego gorczyca biała tak mało jest uprawianą" komunikuję takowy Redakcyi w dosłownym przekładzie.

„Na gruncie miernie wilgotnym, nasienie kiełkuje nadzwyczaj szybko, przez pewien czas po przejściu okresu kiełkowania, następuje niejako spoczynek, w którym to czasie rozwijają się prawdopodobnie korzenie dość głęboko zapuszczające się w ziemię; po przejściu jednakże tego drugiego okresu, roślina wynagradza spiesznie dotychczasowe spóźnienie, tak, że w 7—9 tygodni od zasiewu, kwitnie, a w 11—12 dojrzałe ziarna wydaje.

Ponieważ niezbyt wiele od gruntu wymaga, stanowi przeto, z tego powodu dobry przedplon, korzyść zaś tę podwyższa zdolnością dokładnego ocieniania roli i pozostawieniem w jej warstwie wielu części organicznych, pochodzących z rozkładu korzeni.

Zasiewana w ściernisku po życie, daje w jesieni obfity zbiór, na lekkim zaś gruncie dobre zupełnie pastwisko dla owiec, na roli urodzajnej dochodzi niekiedy w jesieni, wciągu 5—6 tygodni, od 30—40 centymetrów wysokości.

Używa się nasienia około 20 killogramów na hektar; dla dokładnego rozdzielenia tegoż na roli, najlepiej używać siewnika. Rozumie się, że rola powinna być przed siewem starannie uprawna i dobrze zbronowana.

Pokrycie nasienia, uskutecznia się zapomocą lekkiej brony, nie głębiej jak na 1,5 cent. na lekkim zaś gruncie najwyżej do 2 cent.

Głównie, zaleca się gorczyca na zieloną paszę; przy karmieniu bydła na stajni, zasługuje na wielką uwagę, wczasie pomiędzy pierwszym, a drugim pokosem koniczyny.

Z gruntu gliniastego, bardzo bogatego, (nad Renem) podaje Werner (w swem wybornem dziełku o uprawie roślin pastewnych, gdzie można znaleźć dokładniejsze wskazówki o tej roślinie) plon z 1 hektara, przy wysokości rośliny 1 metr,

przeszło 14,000 kilogr. w chwili wykształcenia pączków kwiatowych,

około 22,000 kilogr. na początku kwitnienia.

Domyślić się można że z gruntu mniej dobrego i w klimacie mniej przyjaznym, podobnych zbiorów oczekiwać nie należy.

O wysokim stopniu pożywności gorczycy przekonywa analiza, dokonana przez chemika Völker:

w 100 częściach		trawa przed zakwitnięciem.
3,29	istot proteinowych	3,0
3,41	bezazotnych	12,9
3,86	włóknika	7,0
2,04	części mineralnych	2,1
87,40	wody	75,0

Próby karmienia gorczycą białą robione w Poppelsdorf z 18 krowami, wykazały, że udój dzienny mleka zwiększył się przecięciowo z 10,6 na 11,8 litrów od każdej krowy; kiedy te zamiast

75 kilogr. młodej trawy
25 „ „ lucerny
8 „ słomy owsianej
2 „ makuchów otrzymały gorczycę.

Z mojej strony winienem dodać, że doświadczeniom i spostrzeżeniom robionym w Poppelsdorf, należałoby ufać i przywiązywać do nich pewną wagę, Poppelsdorf bowiem położone w prow. Nadreńskiej, niedaleko Bonn, jest jedną z najlepszych Akademii rolniczych w Niemczech.

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Warszawa, 28 sierpnia. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach).

Pod wpływem niekorzystnego usposobienia targów zbożowych zagranicznych, spekulacya trzyma się w rezerwie, skutkiem czego obroty na wszystkich targach główniejszych wiele były mniejsze niż tygodni poprzednich. Na ukończeniu będące żniwa, którym w pomoc przychodzi piękne utrzymujące się powietrze, sprowadzają na miejsca zbytu większe ilości ziarna. Konsumcyja w takim stanie rzeczy łatwo jest zaspokojoną. W Anglii ziarno krajowe mało bywa zwożone z powodu zajęcia robotą na polu, za to zagraniczne ziarno w znacznych przybywa ilościach. W ogólnej dążności cen nic stanowczego powiedzieć nie można, konjuktura dotychczas się nie ustaliła,

wszakże, przy zmniejszonych obawach dalszych klęsk, tendencyja zniżkowa przeważać zaczyna jak to z następującego zestawienia przekonać się można:

	d. 19	d. 26
New-York.		
Mąka	6,25	6,10
Pszenica czerwona wiosenna	1,42	1,45
Paryż.		
Pszenica	27,75	27.—
Żyto	61,95	60,95
Berlin.		
Pszenica	192—226	192—226
Żyto	157—177	156—170
Gdańsk.		
Pszenica	214—232	295—230
Żyto	164—165	158—163

Na targu naszym przebieg interesu w tygodniu minionym nacechowany był zmiennością. W pierwszych dniach tygodnia pomimo niższych notowań zagranicznych, ceny stale się trzymały i dopiero w ostatnich dniach uległy małoznacznej redukcyi.

Pszenicy dowozy były dobre, ceny do Środy, a zwłaszcza gatunków dobrych tak starego jak świeżego ziarna wysoko się trzymały. Płacono za ziarno wyborowe 7,35—7,50 za pstrą 6,60—7,20; od Czwartku ceny obniżyły się, wyborowe ziarno osiągnęło tylko 7—7,35, jasno pstra 6,90, pstra czysta i bez śnieci 6,60—6,75, za średnie gatunki według czystości i jakości płacono 6—6,50 za ordynarne 5,85.

Żyta dowozy osią znaczne, kolejami szczupłe, ceny wzmocniły się. Płacono za ziarno wyborowe 4,90—5, za średnie 4,65—$4,87\frac{1}{2}$, za ordynaryjne 4,35—4,50.

Jęczmień mało dowieziony, za nowy płacą 3,90—4,05, za stary żądają 4,35.

Owsa dowozy dobre, ceny wedle gatunków i dobroci— za dobre ziarno płacono 3—3,35, za ordynaryjny 2,40—2,85.

Grochu polnego była tylko jedna partya, za którą płacono 5,85.

Rzepaku zimowego sprzedano partyję po 7,80 kop., mniejsze partyje ordynaryjnego i spleśniałego osiągnęły tylko $7,12\frac{1}{2}$—7,35.

Rzepik spleśniały płacono 6,90, lepszy 7,05.

Mąki ceny bezzmienne.

Cukier. W interesie tego produktu obroty w tygodniu minionym były prawie żadne— oprócz kilkunastu beczek Hermanowa nabytych z pierwszej ręki po $4,57\frac{1}{2}$, o żadnych tranzakcyjach nie słyszeliśmy. W cząstkowej sprzedaży ceny są niezmienne. W ogóle chęć kupna zupełnie osłabła, i tylko codzienne potrzeby wywołują drobne zakupy.

Okowita. Produkt ten, będąc w minionym tygodniu zaniedbanym, przeszedł na nowo w usposobienie zniżkowe. Dowozy wprawdzie nie są wielkie, lecz mniejsze są jeszcze żądania. W końcu tygodnia nie można było osiągnąć wyżej nad $26\frac{1}{2}$ kop. za garniec. *(Gaz. Hand.)*

BANK KREDYTOWY

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka w Toruniu.

Toruń, 23 Sierpnia.

Po kilku tygodniach dość trwałej pogody, gospodarze nasi prawie wszystko już zebrali, niemniej prawie w całych Niemczech tegoroczne żniwa należy uważać za skończone.

We Francyi przy sprzyjającej pogodzie żniwa są na ukończeniu.

W Anglii zaś są dopiero w pełnym biegu, i dla tego głównie tamtejszy stan powietrza interesować nas będzie.

Jakkolwiek północna Europa miała lepsze zbiory jak południowa, to jednak te same złe wykształcenie ziarna pszenicy, dużo wyrostu i obsady, jest ogólną cechą pszenicy, nietylko europejskich, ale i amerykańskich zbiorów.

Równie jęczmień i owies nie osobliwej będzie kondycyi; natomiast gatunek tegorocznego żyta po większej części nie pozostawi nic do życzenia. Co do ilości to pomimo braku dokładnych raportów zdaje się nie ulegać kwestyi, że tegoroczny ogólny zbiór w najlepszym razie zaledwie średnio wypadnie.

Sumując przeto powyższe domniemywanie, tegoroczny handel zbożowy ma silną podstawę łatwego i dobrego zbytu, gdyż prawdziwa potrzeba prędzej czy później musi się koniecznie wykazać, a usiłowania spekulacyi do obniżenia cen nie mogą mieć tej siły, jak w roku zeszłym. Przedewszystkiem jednak zeszłoroczna pszenica jako znacznie lepsza od tegorocznej wkrótce zapewne będzie w targu poszukiwana i dobrze płacona.— Zapasy jej w Anglii są wiele mniejsze jak we Francyi, Ameryka zaś, która przed miesiącem jeszcze posiadała bardzo znaczne, w ostatnich tygodniach tyle eksportowała, że w d. 2 b. m. na spichrzach New-Yorskich leżało już tylko 268,559 Bushels, że zaś w dniu 3 Sierpnia r. z. było 1,991,618 Bushels, przeto z tej strony nie należy wyglądać wielkiego zasiłku.

Chwilowo jednak targi zbożowe zawsze jeszcze są niezdecydowane, i kontentując się zaspokojeniem chwilowej potrzeby, wszystkie giełdy wyczekujące zajęły stanowisko, tak że przewyżka podaży sprowadza zniżkę.

A to też ostatni tydzień pod naciskiem większych dowozów przyniósł nam blizko 10 marek straty na 2,000 fnt. pszenicy; taka zniżka nie leży przeto w uwzględnieniu całego peryjodu potrzeby, lecz tylko w chwilowej rachubie, opartej na dobrej pogodzie w Anglii i większych dowozach,—bynajmniej zaś nie przesądza przyszłości targów, które jak powiadamy, powinny mieć pomyślną dla kupca dążność.

Anglija. Wielkie dowozy i piękna pogoda odebrały chęć do kupna, tak że nawet 2—3 szylingów obniżki nie ożywiło targów.

Ameryka Większe dowozy osłabiły ceny pszenicy i mąki, wskutek zaś ciągłego znacznego eksportu do Europy fracht trudny i drogi.

Francyja. Niedobór tegorocznych żniw, sądzą, że znaczne zapasy zeszłorocznej pszenicy nie tylko pokryją, lecz jeszcze część zostanie do zbytu, zapatrywania te może i słuszne, dotąd są jednak przedwczesne. W tym tygodniu znaczne dowozy do Marsylii nadeszłe, sprowadziły zniżkę $\frac{1}{2}$ do 1 fr.

Nad Renem. Pełne zeszłotygodniowe ceny utrzymały się bez zmiany.

Wastfalia, Hanower i Saksonia przy niedostatecznych krajowych dowozach posiłkowały się zagranicznym importem.

Belgija i Hollandyja. Targi ospałe, ceny bez zmiany.

Austryja-Węgry. Zbyteczna początkowa zwyżka nie mogła się utrzymać, bo dopiero rezultat ogólnych zbiorów normuje ceny,— pomimo więc zabiegów tutejszej spekulacyi ceny zwolna się cofają.

Rossyja. W ostatnich czasach „Gazeta Gołos" umieściła korespondencyją przedstawiającą tamtejsze tegoroczne zbiory w najsmutniejszych kolorach, korespondencyja ta rozmyślnie tendencyjna chybiła swego celu bo ogólnie nie znalazła wiary.

Gdańsk. Słabe angielskie targi cofnęły cenę pszenicy o 8 do 10 marek na beczce; nawet taka zniżka nie wywołała pokupu i cały tygodniowy obrót zaledwie 1,430 beczek wynosił.

Żyto. Mała chęć do kupna. Ceny 1—2 talarów niższe.

Spirytus. Zaniedbany i niżej. Płacono w Hamburgu za 100 litrów 100% *wraz z beczką:* Sierpień-Wrzesień $37\frac{1}{2}$ mrk., Kwiecień-Maj 41 mrk. Co odpowiada w Aleksandrowie po strąceniu wszelkich kosztów i wartości beczki za sam spirytus $64\frac{1}{2}$—66—$72\frac{1}{2}$—76 kopiejek.

U nas w Toruniu płacono za 1000 kilogr.:

Pszenicy pstrej	123—128 fun.	186—190 mrk.
„ „	129—131 „	192—194 „
„ jasno-pstrej	123—128 „	194—197 „
„ jasnej	129—131 „	200—210 „
Żyta	115—118 „	150—156 „
„	119—122 „	159—165 „
Jęczmień		120—140 „
Owies		150—162 „
Groch na paszę		156—162 „
„ do gotowania		168—180 „
Rzepak		255—258 „
Rzepik		258—263 „

DOM HANDLOWY

Stanisław Ostrowski & Comp.

Tłomackie Nr. 9 nowy.

Warszawa 31 Sierpnia 1875 roku.

Dowóz zboża większy.—Na targu dzisiejszym żądanie było mniejsze.—Pszenicę kupowano tylko z ustępstwem sprzedających. Żyto chętniej kupowano.— Lecz większy dowóz tego ziarna powstrzymał podwyżkę ceny.—Grochu nie było.—Jęczmień i Owies zaniedbany.—Rzepak więcej żądany, przeważnie dla Olejarni na prowincyję.

Dzisiejsze ceny produktów franco, skład kupującego.

		Korzec Wagi funtów	Cena korca od kop.	Cena korca do kop.	Cena puda od kop.	Cena puda do kop.
Pszenica	Pstra	242	600	630	99	104
	Jasno pstra		645	675	107	112
	Biała		700	715	$115\frac{1}{2}$	118
	Wyborowa		715	735	118	122
Żyto	Polskie	232	465	510	80	$87\frac{1}{2}$
	Ruskie		450	485	$77\frac{1}{2}$	84
Groch	do gotowania	262	—	—	—	—
	na paszę		—	—	—	—
Jęczmień		202	345	375	$68\frac{1}{2}$	$74\frac{1}{2}$
Owies		142	278	320	78	90
Wyka		262	—	—	—	—
Rzepak		210	780	840	150	165
Rzepik		210	—	—	—	—
Koniczyna	Biała	250	—	—	—	—
	Czerwona		—	—	—	—

Płacono za za zwózkę z kolei Terespolskiéj na koléj Wiedeńską kop. $1\frac{1}{2}$ od puda; na wiatraki kop. 2 od puda.

Okowita. Spirytus 78%. Z dodatkiem 2% gar. po—

TREŚĆ: **Wczesne dojrzewanie, wzrost i stan dojrzałości. — O różnej wartości buraków w Cukrownictwie i najlepszej ich uprawie.** (Dokończenie.) — **Kilka słów o zużytkowaniu owocu. — Przegląd Korrespondencyi. — Sprawozdania Handlowe. — Bank kredytowy. — Dom handlowy. — Wodcinku: Pogadanka Rolnicza.** (Ciąg dalszy.)

Дозволено Цензурою. Варшава, 20 Августа (1 Сентября) 1875 г.—w Dru. J. Jaworskiego, Krak.-Przed., Nr. 415.—Odpowiedzialny Red., **Jakób Loewenberg.**

WYDAWCA, **L. Sygietyński.**